



Włodzimierz I. Lenin przemawia z ciężarówki na defiladzie wojskowej w maju 1919 r. w Moskwie.

CAF — Archiwum

22 kwietnia przypada 93 rocznica urodzin wodza Rewolucji Październikowej Włodzimierza Lenina. Z tej okazji przypominamy okres, który Lenin spędził na ziemiach polskich. Artykuł napisał dla nas docent w Katedrze Historii Narodów ZSRR Uniwersytetu im. A. Mickiewicza, dr Jerzy Ochmański.

Jerzy Ochmański

Polskie lata Lenina

Twórca państwa radzieckiego Włodzimierz Iljcz Lenin wiele lat swego niedługiego życia spędził poza granicami Rosji jako emigrant polityczny. Po upadku rewolucji 1905 r. zmuszony był emigrować do Szwajcarii, a następnie do Francji. Jednakże z dalekiego Paryża Leninowi trudno było kierować pracą partyjną w Rosji. Dlatego też za radą przyjaciół przeniósł się latem 1912 r. do znajdującego się pod panowaniem austriackim Krakowa.

Początkowo Lenin wraz z żoną Nadieżdą Krupską zamieszkiwał przy ulicy Zwierzynieckiej nr 218, a następnie wynajął dwupokojowe mieszkanie przy ulicy Lubomirskiego nr 47. Z Paryża przywiózł ze sobą swą bogatą bibliotekę, toteż książki zapalały wszystkie pomieszczenia. Kuchnia natomiast służyła jako jadalnia i pokój gościnny zarazem. W Krakowie Leninowi pracowało się dobrze:

„Żyjemy tu lepiej niż w Paryżu — pisał do swoich sióstr — odpoczywają nerwy, więcej pracy literackiej, mniej swarów”. „W ogólności — wspominała N. Krupska — Kraków bardzo się Iljczowi podobał — przypominał Rosję (...). W Krakowie prawie całkowicie żyliśmy sprawami pracy rosyjskiej. Bardzo szybko zostały nawiązane ścisłe związki z Rosją. Gazety z Pitra*) nadchodziły na trzech dzień”.

Związek Lenina z Rosją oczywiście nie ograniczał się do korespondencji i czasopism. Z Rosji do Lenina przyjeżdżali towarzysze partyjni, przywozili pisma, przybywali po rady i wskazówki. Również powracający z zagranicy rewolucjonści-bolszewicy wstępowali do krakowskiego mieszkania Lenina po instrukcje dla przyszłej działalności w Rosji. W ten sposób w spokojnym, niemal sennym Krakowie pojawił się centralny ośrodek dyspozycyjny partii bolszewickiej, stąd bowiem szły do Rosji pisane ręka Lenina artykuły, rezolucje i ulotki, tu odbywały się wreszcie narady partyjne. Ma się rozumieć, że w wirze pracy partyjnej Lenin nie zapominał o niezbędnych środkach ostrożności i przestrzeganiu zasad konspiracji.

Podczas pobytu w Krakowie nawiązał też kontakt z działaczami polskiego ruchu robotniczego, których pragnął bliżej zapoznać z problemami ruchu rewolucyjnego w Rosji. Dla nich to 18 kwietnia 1913 r. wygłosił on w języku rosyjskim odczyt przy ul. Szewskiej 16, w lokalu ludowego uniwersytetu im. A. Mickiewicza. W toku dyskusji jeden z przywódców PPS Leon Wasilewski (olcier Wandy Wasilewskiej) zapętał Lenina, w jaki sposób bolszewicy zamierzali rozwiązać kwestie narodową w Rosji. W wyczerpują-

cej odpowiedzi Lenin stwierdził, że socjaldemokracja rosyjska uznaje prawo każdego narodu do samookreślenia aż do oderwania się od Rosji. Jednocześnie Lenin podkreślił niezbędną solidarną, rewolucyjną walkę proletariatu wszystkich narodowości Rosji przeciwko caratowi.

Wiosną 1913 r., za radą lekarzy, dla poratowania nadwątlonego zdrowia, Lenin wyjechał w góry zatrzymując się na odpoczynek w Poroninie.

„Poronia — pisał do sióstr Marii — to wioska prawie rosyjskiego typu. Słomiane dachy, ubóstwo. Bose baby i dzieci. Mężczyźni chodzą w ubraniu górall — białe sukienne spodnie i także narzutki, półpiaszcze, półkurtki. Miejscowość nasza nieletniskowa (Zakopane letnisko) i dlatego bardzo spokojna”.

W początku maja 1913 r. Lenin przeprowadził się do pobliskiego

Dokończenie na str. 2

1

Od kilku tygodni problematyka naszej polityki kulturalnej znajduje się w centrum uwagi opinii publicznej. Była ona zresztą zawsze przedmiotem żywego zainteresowania wielu ludzi. Tym razem jednak zaczęło się dosyć niecodziennie. Najpierw były gorzkie żale z powodu zdjęcia z afisza Teatru Narodowego „L. iadów” Mickiewicza i bładania nad losem kultury, w której jej czołowy przedstawiciel jest przesłado dany. Potem nastąpiło przejście do frontalnego ataku na całą politykę kulturalną, która w jej obecnym wydaniu zagraża rzekomo kulturze narodowej, hamuje jej rozwój, odbiera jej autentyczny charakter i skazuje na postępujące wyjąłowanie. Tak dosłownie wypowiedzieli się warszawscy literaci na ośmawianym zebraniu nadzwyczajnym. Potem przyszły demonstracje studenckie, dalej interpelacja Koła Poselskiego „Znak” — wszystko w tym samym kierunku całkowitej negacji naszych osiągnięć, zaprzeczania dorobku, niewiedzenia perspektyw rozwoju polskiej kultury.

Oczywiście, nie będziemy przypominać przebiegu wydarzeń, znane są one dziś powszechnie. Nie będziemy przypominać poszczególnych wypowiedzi ludzi, którzy rozpoczęli atak na politykę kulturalną naszego państwa, nie będziemy w tych rozważaniach zajmować się tym, że nie tylko o politykę kulturalną chodziło, że w istocie stawka była większa, nie będziemy też polemizować z poszczególnymi stwierdzeniami. Chcemy bowiem skupić się na przypomnieniu pewnych pryncypiów naszej polityki w dziedzinie kultury, chcemy pokazać je na fle wspomnianych na wstępie głównych tez

Wrześniowy los Polski burzązycznej dla nas, komunistów nie był niespodzianką. Grzebanie jej niepodległości rozpoczęło się niemal w momencie jej narodzin. Wyprawa na Kijów, krwawe brutalne rozprawy z rewolucyjnym ruchem robotniczo-chłopskim, zjadła wrogość klas rządzących do Związku Radzieckiego w konsekwencji musiały doprowadzić na nasz kraj klęskę wrześniową — stwierdził Władysław Gomułka na marcowym spotkaniu z aktywem partyjnym stolicy.

Zerwanie z antypatriotyczną polityką polskich rządów burżuazyjnych, co więcej — zasadniczy zwrot w wieloletnich stosunkach między Polską a jej wschodnim sąsiadem znalazły wyraz w podpisanym 21 kwietnia 1945 roku polsko-radzieckim układzie o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy (nowy układ został zawarty 8 kwietnia 1965 r.).

Podpisanie układu o przyjaźni... Powie ktoś, że jednym pociąganiem pióra nie można przekreślić skutków antyradzieckiej polityki z lat międzywojennych. Słusznie. Mimo tradycji współdziałania robotników polskich i radzieckich przeciwko caratowi, samo podpisanie układu nie miałooby tak dużego znaczenia dla ukształtowania się międzynarodowych stosunków między Polską a narodem ZSRR gdyby nie było poprzedzone wspólną walką z faszystowskim najeźdźcą.

Nie gdzie indziej, lecz właśnie na polach bitew II wojny światowej, w wyniku polsko-radzieckiego współdziałania, zrodziło się braterstwo broni i idei.

Zasługa to polskich komunistów, którzy potrafili dostrzec, gdzie znajduje się polska racja stanu. Toteż jedną z naczelnych zasad myśli politycznej PPR był sojusz Polski i Związku Radzieckiego jako decydujący warunek odzyskania niepodległości Polski i socjalistycznej przebudowy jej ustroju społecznego. W praktyce przejawiało się to m. in. w mobilizacji szerokich rzesz narodu do walki z okupantem. Do walki, nie zaś do wyczekiwania z bronią u nogi zgodnie z reakcyjną polityką rządu londyńskiego trzymającego się starej koncepcji „dwóch wrogów”.

Z chwilą powstania podziemnej organizacji wojskowej PPR — Gwardii Ludowej do szeregów jej zaczęli również napływać obywatele radzieccy. Byli to żołnierze i oficerowie, którym udało się zbiec z obozów jenieckich i obozów koncentracyjnych.

Imię bohaterskiego dowódcy — Wasyla Wojczeni, który działał w

tych, którzy negują całkowicie tę politykę.

Polityka jest — jak wiadomo — sztuką rządzenia państwem. Polityka kulturalna to kierowanie kulturą. Idzie tu zarówno o przewidywanie rozwoju i programowanie go, jak i o wybór tego, co uważa się za godne poparcia i rozpowszechnienia. Każda polityka kieruje się oczywiście pewnymi tendencjami.

Mieczysław Skąpski

Kultura i polityka

Główne tendencje ideowe naszej polityki kulturalnej zmierzają do takiego wyboru upowszechnianych treści kulturalnych, aby treści te sprzyjały powstawaniu u naszych obywateli hierarchii wartości związanych z nowymi, socjalistycznymi stosunkami społecznymi oraz z właściwymi im wzorami.

2

Takie są pryncypia najogólniejsze. Jak je realizujemy? W paru zdaniach trudno oczywiście zamknąć nasz dwudziestoparoletni dorobek. Rozwój kultury w PRL związany był z takimi wielkimi procesami, jak odbudowa kultury ze zniszczeń wojennych, jak kształtowanie polskiej kultury masowej. Podstawę tych procesów stanowiły gło-

Michał Łuczak

BRATERSTWO IDEI I BRONI

lasach między Wisłą a Pilicą zostało otoczone legendą. Trudno się dziwić skoro „Sasza” wkrótce po brawurowej ucieczce z hitlerowskiego obozu wysadził w powietrze pociąg na linii Ostrowiec — Starachowice. A później kierował wieloma zaskakującymi akcjami, spośród których wymienić należy zajęcie przez partyzantów stacji Kunów (1. V 1943 r.) i miasta Iłży (16. V 1944 rok).

Braterstwo broni wzmocniło się we wspólnym działaniu radzieckich i polskich jednostek partyzanckich. Na trwałe weszły do historii braterstwa broni radziecko-polskiej bitwy pod Rąbłowem, w lasach Lipskich, Janowskich i Parczewskich oraz w Puszczy Solińskiej. Był to poważny wkład w dzieło zwycięstwa nad niemieckim faszyzmem.

Warto w tym miejscu podkreślić, że w Wielkopolsce! — nie brakowało przejawów wspólnej walki polskich i radzieckich partyzantów z hitlerowskim okupantem.

W zachodniej Wielkopolsce znajdowało się wówczas 8 wielkich obozów jenieckich i 24 większe podobozów. Polskie organizacje wojskowe rozwinęły więc akcję zmierzającą do ułatwienia ucieczek jeńców i następne ich przerzutu do ZSRR (punkty przerzutowe zlokalizowane były m. in. w Raszewie, Dolsku i Dymaczewie pod Poznaniem). Jeńcy radzieccy, którzy uciekali z obozów na własną rękę najczęściej trafiali do polskich oddziałów partyzanckich. W Wielkopolsce największe ich zgromadzenia znajdowały się w Puszczy Nadnoteckiej. W zachodniej części tej puszczy powstała grupa partyzancka złożona z jeńców radzieckich i polskich, którzy uciekli bądź to z „oflagu” w Dobiegniewie bądź też z konwojów do Rzeszy. Na czele oddziału stanął oficer radziecki używający pseudonimu „Dzwina”. Oddział ten przeprowadził kilka udanych akcji bojowych, których obiektami były stacje kolejowe i posterunki niemieckiej policji.

Ciekawostką jest fakt, że organizacja poznana p.n. „Szare szereg” prowadziła w Poznaniu dwie szkoły podchorążych — na Jeżycach i przy ul. Bluszczyowej. W tej ostatniej szkole instruktorem broni był oficer radziecki. W 1944 roku wpadł on w ręce gestapo i został rozstrzelany w Zabikowie.

Osobny, znacznie obszerniejszy rozdział w historii naszego braterstwa broni stanowi pomoc udzielana, podczas II wojny światowej, narodo wi polskiemu w tworzeniu sił zbrojnych oraz ich współdziałanie z Armią Czerwoną w walce z faszyzmem. Początkiem tego współdziałania była bitwa pod Lenino.

W dokumentalnej opowieści o tej batalii znajdujemy taki charakterystyczny fragment (relacja kpr. Haliny Mańkowskiej z batalionu kobiecego Dywizji im. Tadeusza Kościuszki):

„Zakotłowała się ziemia, bój zaczął się straszny, zaciętszy niż dnia poprzedniego. Zadane pióro nie jest w stanie opisać tego, co działo się 13. 10. 1943 r. pod wsią Lenino.

Piechota szła naprzód — zdobyli drugie okopy i wpadli do wsi, wróg cofnął się na ostatnie pozycje... Przed oczyma widzę jeszcze dziś, jak padł obok mnie dowódca kompanii, a chłopcy zalegli nie wiedząc, co robić, wtedy poderwał się z ziemi jakiś ruski lejtant i podniósł rękę z pistoletem w górę, krzyknął: „Za swobodną Polskę, za naszą wziętość!” I poszli za nim wszyscy i z głośnym „hura” wpadli do okopów, a lejtant uśmiechnął się, z ręki, z ramienia sączyła mu się krew. Pociągnęłam go za rękaw do leja od bomby; rozrywający nożem wyciągnęłam paznokciami odłamek, który tkwił w ranie...”

Braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Radziecką umacniało się i rozwijało w toku dalszych wspólnych operacji. Walki pod Dęblinem i Puławami, na przyczółku warecko-magnuszewskim, w rejonie Warszawy, o Wał Pomorski, pod Budziszynem i wielu innych rejonach stanowiły chlubne karty historii polskiego oręza. Szczytowym punktem wysiłku wojennego naszego państwa był udział polskich sił zbrojnych w końcowych operacjach Armii Radzieckiej — berlińskiej i praskiej.

Wojsko Polskie uczestniczyło w tych działaniach siłami około 200 tys. żołnierzy, 3 100 dział i moździerzy, 500 czołgów i dział pancernych oraz 320 samolotów. Nasze siły zbrojne wniosły poważny wkład w ostateczne rozgromienie niemieckiego faszyzmu. O aspektach tego zwycięstwa w 20 rocznicę powstania PPR tak mówił Władysław Gomułka:

„Wyzwolenie Polski przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, odzyskanie niepodległości w nowych, sprawiedliwych granicach, utworzenie władzy ludowej i dokonanie przez nią głębokich przeobrażeń społecznych potwierdziły słusność myśli politycznej Polskiej Partii Robotniczej. Odniosła zwycięstwo jej koncepcja niepodległościowa. Legła w grzechu sprzeczna z interesami narodu reakcyjna, antyradziecka koncepcja obozu londyńskiego.”

Jakże aktualne są te słowa właśnie dziś, po niedawnym ataku sił reakcji usiłujących wbrew najistotniejszym interesom narodu podważyć sojusz polsko-radziecki. Sojusz będący przejawem politycznej mądrości naszego narodu.

1) L. Gomolec: „Działalność dywersyjno-partyzancka na terenie Wielkopolski podczas okupacji hitlerowskiej 1939-1945”, Poznań 1962.

2) Henryk Hubert „Lenino”, Wydawnictwo MON, 1959.

których jest obecnie 8 400, dysponujących przeszło 42 milionami tomów. Mamy nadto cztery i pół raza więcej kin niż w 1938 r., a liczba radiofonów wzrosła sześciokrotnie. Telewizja, która startowała w 1957 r. z 22 tysiącami abonentów, ma ich dziś ponad 3,2 miliona, a jej znaczenie dla kultury i jej upowszechniania trudno wprost przecenić. Można by wymienić szeregi liczb placówek uczestniczących w rozwoju kultury, a powstałych z tytułu realizacji określonych na wstępie pryncypiów naszej polityki kulturalnej, a więc 263 muzea, 91 teatrów, 19 filharmonii i orkiestr symfonicznych, 640 miejskich i powiatowych domów kultury, około 24 tysiące klubów i świetlic, głównie rozmieszczonych na wsi, można by wymienić jeszcze wiele innych rzeczy, o których nikt w Polsce przed wojenną nie słyszał, jak choćby 370 społeczno-kulturalnych towarzystw regionalnych działających w naszym kraju.

Ale poprzestaniemy na tym. Kto odrzuci nie na tym zna, ten i tak wie. Kto zaś nie chce niczego uznać i tak tym liczbom i faktom nie uwerzy. I będzie raczej rozdzierał szaty z powodu zdjęcia „Dziadów” w inscenizacji Dejmka, niż przyjmował do wiadomości, że w okresie powojennym utwory Mickiewicza ukazały się w Polsce w łącznym nakładzie około 9 milionów egzemplarzy, a licząc to, co wydrukowane zostanie w tym roku sięga 10 milionów (!). Tylko człowiek bardzo źłej woli może nie zgodzić się z tym, że dopiero w Polsce Ludowej Mie-

Dokończenie na str. 2

*) Petersburga.

Odyseusz i Hamlet z Niebieszcza

„Ucieczka na obczyznę” Gerarda Górnickiego zaczyna się, wbrew tytułowi, od zdania: „— Przyjechałem”. Jest to klasyczny sposób zawiązania akcji literackiej: do Soplicowa „dwukonną bryką wjechał młody panek” — w samą porę, aby rozejrzeć się nieco przed ostatnim zajazdem na Litwie; gdzie indziej przybycie posłańca lub pojawienie się mocnej indywidualności w środowisku egzystującym według utartych reguł powoduje stan zapalny.

Powrót Michała Baryły z oceanu burzy specyficzną strukturą rodzinną. W strukturze tej legenda pieczeniowicze hodowana przez żonę i syna trzydziści lat zastępowała żywego człowieka. Legendą obrosła każda godzina tych lat. Lecz oto powraca żywy mąż, żywy ojciec — i legenda zostaje unicestwiona, a jej wyznawcy zmuszeni do bolesnej rewizji.

Górnicki nie tai autobiograficznego charakteru swojego pisarstwa, oświadcza, że wręcz nie potrafi budować fikcji. Tego rodzaju wyznania nie mogą oczywiście wpływać na ocenę dzieła, lecz w tym przypadku wyjaśnią, jak mi się wydaje, ponownie podjęcie tematyki z powieści wcześniejszej — „Powrotu Stanleya Kozdry”.

„Powrót Stanleya Kozdry” pozostawił mi niedosyt. Powieść tę czytałem jak czyta się zapis sporządzony pod działaniem silnego wstrząsu, bez dystansu do przedstawianych osób i zjawisk. Ten typ zapisu, właściwy wielu formom dziennikarskim, sprawdził się również w gatunkach literackich; Górnicki zastosował go z powodzeniem, ale niezwykła sytuacja psychiczna jego postaci pozwala spodziewać się głębszej penetracji. Innymi słowy: „Powrót Stanleya Kozdry” odkłada się z wrazeniem, że pisarz nie wyeksploatował do końca posiadanego materiału. Górnicki musiał odczuwać to samo, skoro tak kończy „Powrót”:

„Taki obraz stosunków w domu moich rodziców zachowałem w pamięci z ostatniego pobytu u nich. (...) Sądzę też, że napiszę jeszcze o nich, lecz nie wcześniej, jak za parę lat”.

Mam nadzieję, że w tych okolicznościach nikt nie weźmie mi za złe utożsamienia autora z narratorem. Czynie to jedynie w odniesieniu do cytowanych dwóch zdań. Z czystym sumieniem, bo istotnie po kilku latach zapowiedziana książka się ukazała. Nie wolno jednak traktować jej jako rozwinięcia tematu poprzedniej. Obydwa dzieła są całkowicie odrębne i właściwie nieporównywalne. Szanując tę odrębność, wolno, jednak weryfikować twórczość pisarza, przyjmując za punkt odniesienia chronologicznie najpóźniejsze dokonanie.

W żadnej z poprzednich książek Górnicki nie udokumentował tak przekonująco wrażliwości natury prostej. Roman Kula, syn takiego, co świniami handlował, boryka się z uczuciami na miarę księcia Hamleta. Tragedii greckiej nie znał, Prousta nie czytał, jeśli odwoływał się do sztuki, to jasełka wspominał — a przecież ten niezgrabny, rozczochrany chłop myśli i odczuwa z zadziwiającą subtelnością, choć nie stać go na subtelność w obęjsi. Baryłowa przeżywa swoją samotność w zamyśleniu godnym epoki romantyzmu, Baryła doskonale rozumie, co to znaczy „skazany na egzystencję”, chociaż nie zrozumiałby zapewne tego sformułowania.

Wobec nich Górnicki stosuje konsekwentnie behawiorystyczną metodę obserwacji (wnioskowanie o wnętrzu na podstawie reakcji). Wyniki obserwacji rejestruje narrator i w jego świadomości dokonuje się proces emocjonalnego wartościowania.

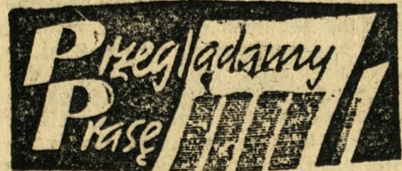
Zasada kompozycyjna tej powieści jest dość prosta, ale w realizacji interesująca i efektowna. Marek, czuwając przy konającym ojcu, rekonstruuje trzydziestoletnie dzieje jego legendy, a więc i własne dzieje nierozłącznie z tą legendą spójne. W to wplata niejasne, zagmatwane wyznania ojcowskie, próbuje je interpretować, porządkować. Do końca nie uzyskuje wyraźnego obrazu — nikt nie urodził się na tyle mądry, aby wiedzieć wszystko o drugim człowieku, choćby najbliższym. Świat widziany oczami Marka nie podlega oczywistym prawdom. Marek, aż do momentu, gdy jako dorosły człowiek stoi nad lożem ojca, zachowuje tę wspaniałą cechę umysłu dziecka, która każe doszukiwać się w najprostszych z pozorów zjawiskach „drugiego dna”, nie przyjmować narzucających się rozwiązań; świat, ile razy nań spojrzeć, tyle razy dostarcza nowych tajemnic wartych rozwikłania. Te tajemnice mogą tkwić w słowach i czynach ludzi, w zachowaniu drobnych gryzów, w pejzażu, wszędzie. Szczególną funkcję pełni pejzaż: tak został pokazany, że zyskał walor elementu utwierdzającego prawdopodobieństwo wydarzeń i przeżyć. Miasteczko Niebieszcza, to wyspa, świat dla siebie, coś tak zamkniętego jak okrąg Yoknapatawpha u Faulknera.

Górnicki nie zwulgaryzował dramatu rodziny Baryłów łatwymi komentarzami. Z umiarem odkrywa mechanizmy warunkujące dwudziestowieczną odyseję Michała Baryły. Wiadomo, że emigracja zarobkowa zalicza się do smutnych zjawisk społecznych, wywody na ten temat są zbędne. W kontekście tej naszej wiedzy ileż tragizmu zawiera proste zdanie Paryłaka:

„Od tego czasu trapi mnie myśl, że jeden człowiek nie jest nigdy sam w nien za to, co się zdarzyło w jego życiu”. (str. 83). Zdanie to brzmi jak motto „Ucieczki na obczyznę”.

Proza Górnickiego ma dla mnie i ten urok, że z łatwością poddaje się uogólnieniu. Można ją przyjmować dosłownie, jako opis serii wydarzeń, można też na jej tle snuć refleksje daleko odbiegające od losów bohaterów. Górnicki zawsze pamięta, aby pozostawić czytelnikowi swobodę w dokonaniu ostatecznej syntezy. Jeśli mam o coś do niego żal, to jedynie o przejawiające się w niektórych partiach „Ucieczki” rozluźnienie dyscypliny narracji.

Gerard Górnicki — „Ucieczka na obczyznę”, Wydawnictwo Poznańskie 1968 r.



SYJONIZM

W artykule pt. Syjonizm z polskiej perspektywy Wojciech Sulewski przedstawia na łamach „Argumentów” antypolskość syjonizmu.

„W ciągu siedemdziesięciu lat swego istnienia — pisze Sulewski — ruch syjonistyczny zawsze i wszędzie sprawę polską wszystkim dostępnymi mu środkami. Filogermanizm i antykomunizm, te podstawowe cechy syjonizmu dały się szczególnie boleśnie odczuć z polskiej perspektywy. Dziś działalność syjonistów określa przede wszystkim ścisły związek z odwetowymi kołami w NRF, i to właśnie decyduje o jego szczególnie agresywnym aktualnie, antypolskim charakterze”.

Artykuł Sulewskiego jest dokumentacją tej tezy. Autor podkreśla przy tym klasową treść syjonizmu. Przypomina, że syjoniści starannie ukryli przed opinią publiczną współudział żydowskich brygad gestapo, judenratów i policji gettowej w akcji wytepienia przez hitlerowców Żydów w Polsce. Rozwinęli natomiast już w 1944 r. w prasie palestyńskiej kampanię oszczerstw, imputując Polakom odpowiedzialność za eksterminację ludności żydowskiej.

„Straszną tragedią ludności żydowskiej — pisze Sulewski — nie nauczyła

niezego syjonistów. Już w Polsce Ludowej głosili oni nadal teorię alienacji Żydów, ich „historycznie przesadzonej” odrębności oraz nadzwyczajnych rzekomo talentów uprawniających z góry do zajmowania wyłącznie kierowniczych stanowisk.

Autor przypomina, że syjoniści, którzy przeniknęli na różne odpowiedzialne stanowiska w naszym życiu — prowadzili działalność godzącą w podstawowe interesy narodu polskiego, a jednocześnie tepili bezwzględnie również tych Polaków pochodzenia żydowskiego, którzy walczyli w szeregach polskiego ruchu oporu.

Artykuły poświęcone 25 rocznicy powstania w getcie warszawskim publikuje wiele czasopism. W „Kulturze” Jan Gajewski wspomina „Pamiętny rok 43”, a Teodor Niewiadomski dokumentuje pomoc Polaków dla Żydów w artykule „Z pomocą dla warszawskiego getta”; ten sam tygodnik publikuje materiały pamiętnikarskie o pomocy organizowanej przez ośrodki oporu, przede wszystkim Armii Ludowej i Armii Krajowej. „Walka Młodych” drukuje artykuł dr. Czesława Plichowskiego, dyrektora Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. W tytule redakcja cytuje słowa prof. L. Hirschfelda, który — rozpatrując problem przyszłości Żydów po II wojnie światowej — stwierdził: „Niech każdy spojrzy w głąb swego serca i powie sobie: Ojczyzna tu i Ojczyzna tam”. Miał rację ten wybitny polski uczony, przewidując iż przyjdzie, niestety, czas kiedy Niemcy zechcą godzić się ze światem by odrobić miliony zamordowanych i że najlepiej załatwić to sami Niemcy. Żydzi... W cyklu „Tygodnika Kulturalnego” „Getto warszawskie i ludzie — jakimi ich znamy” Tadeusz Bednarczyk publikuje trzeci z kolei artykuł zatytułowany „W atmosferze bierności”.

Dokończenie ze str. 1

Białego Dunajca. Tutaj w domu wieśniaczki Teresy Skupieńskiej przeżył całe lato 1913 r. Pozostawił po sobie wśród ludności pamięć skromnego człowieka, którego kieszenie pełne były nie tylko gazet, ale i cukierków dla dzieci, który interesował się dosłownie wszystkim: zasiewami, zbiorami urodzaju, hodowlą bydła, łowieniem ryb i w ogóle całym życiem górali.

Przyjeżdżając do Polski Lenin oczywiście nie znał języka polskiego i zazwyczaj posługiwał się rosyjskim, albo niemieckim. Jednakże wiosną 1913 r. mógł już porozumieć się po polsku, a w Poroninie często rozmawiał z góralami, co prawda — jak sam żartobliwie przyznawał — „w niewiarygodnie łamanym języku”. Pod koniec swojego pobytu w Polsce Lenin już swobodnie czytał po polsku i mógł, choć z pewną trudnością, prowadzić rozmowy.

Lenin jak twierdził N. Krupska, „straszenie lubił chodzić po górach”. Wspólnie z żoną robił też częste wycieczki w góry, zwiedził Czarny Staw i Morskie Oko, wspinał się na najwyższe szczyty tatrzańskie, Rysy i Świnicę. W wyprawach tych często towarzyszyli mu emigranci rosyjscy lub polscy znajomi. Niebierając sił i zdrowia Lenin nie odrywał się od pracy partyjnej. Do Białego Dunajca przybywali więc czołowi działacze bolszewicy, tu z ich udziałem odbywał Lenin ważne posiedzenia. Czasami w jego mieszkaniu bywała tak tłoczno, że — jak donosił wachmistrz Matyszczuk 8 sierpnia 1914 r. władzom austriackim w Nowym Targu — sień nie mogła się domknąć.

Do Krakowa powrócił Lenin 20 października 1914 r., na starą ulicę Lubomirskiego, ale pod nr 51. Z inicjatywy socjaldemokratów polskich

Kultura i polityka

Dokończenie ze str. 1

kiewicz naprawdę trafił pod strzechy, stał się powszechnie czytany.

3

Kto nie uznaje tych rzeczy, które bardzo ogólnie naszkicowaliśmy wyżej ten nie ma moralnego prawa do dyskusji na temat naszej kultury, polityki w niej prowadzonej, na temat popełnianych na tym polu błędów. Wszystko trzeba bowiem widzieć we właściwej perspektywie, na właściwym tle. Wszelkie zaś rozważania na temat kultury muszą mieć za tło te ogromne dokonania naszych lat dwudziestu paru, dokonania, których zazdroścą nam narody często od nas o wiele zamożniejsze, a i w tradycje kulturalne bogatsze.

A błędy oczywiście są. Wiele się ostatnio odkrywa spraw wołających o pomstę do nieba. A to spartaczone dzieło, które miało być chlubą pokoleń — Wielka Encyklopedia Powszechna. A to wydawanie książek

ZWIĄZEK POKOLEŃ

Z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej prof. Jan Zygmunt Jakubowski zamieszcza w „Życiu Warszawy” (nr 96, C) artykuł o potrzebie pamięci narodowej. Autor zapytuje, jak niedawna przeszłość narodu żyje w świadomości młodszych pokoleń. I odpowiada: „Jest to dla nich historia, w której nie ożywia osobiste doświadczenie, w której patos budzi niekiedy rezerwy czy wręcz nieufność. Ale czy ten kapitał bohaterstwa i cierpienia narodu ma pozostać obcy nowym pokoleniom?”

Tak twierdzą niektórzy (...) głosząc tezę, że zbyt wiele piszemy i mówimy o przeszłości, o grozie wojny, że to jest sprzeczne z duchem młodości, z jej wiarą w życie, z jej zainteresowaniami przede wszystkim z współczesnością i nadzieją przyszłości.

Co do mnie, sądzę inaczej. Nie żyjemy w bajecznej Arkadii, którą starożytni Grecy uważali za kraj szczęśliwości i sielankowego życia. Na szerokich obszarach naszej ojczyzny są gęsto rozsiane groby, miejsca straceń, pamiętki walki i męczeństwa. I nie możemy, czyż stary czy młody, ty, któryś wyrósł w tym kraju i z nim jesteś związany do ostatniego uderzenia serca, nie możesz przejść obojętnie obok tych grobów!”

To tę właśnie prawdę przypomina Miesiąc Pamięci, a zarazem jest to okazja, by w centrum szerokiej dyskusji narodowej nie tylko zresztą w tym jednym miesiącu znalazły się takie sprawy, jak: ciągłość naszej historii, pogłębiająca wiedza o jej najnowszych rozdziałach, autentyczny patriotyczny związek różnych generacji, poczucie odpowiedzialności wszystkich pokoleń za losy ojczyzny i jej dalszy rozwój.

LEKTOR

Polskie lata Lenina

w pomieszczeniu towarzystwa studenckiego „Spójnia” wygłosił on drugi w Krakowie odczyt w dniu 21 marca 1914 r. Tym razem Lenin mówił na temat poruszony w dyskusji po swym pierwszym krakowskim odczycie: „Rosyjska socjaldemokracja i kwestia narodowa”. Były to z pewnością główne tezy jego pracy „O prawie narodów do samookreślenia”, którą Lenin napisał w Krakowie w okresie lutego—maja 1914 r. Została ona opublikowana w kwietniu—czerwcu tegoż roku w miesięczniku „Proswieszczenie” (Oświecenie). W pracy tej, krytykując błędne poglądy Róży Luksemburg, która uważała, że proletariatu polski nie powinien wysuwać hasła walki o niepodległość Polski, wypowiedział się Lenin na temat Polski następująco:

„Dla socjaldemokratów polskich „prawo do samookreślenia” nie ma oczywiście tak wielkiego znaczenia jak dla rosyjskich. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że walka z nacjonalistycznie zafascynowaną burżuazją Polski zmusiła socjaldemokratów polskich do „przeciągnięcia struny” ze szczególną (czasem może odrobiną nadmierną) gorliwością”.

Lenin podkreślił, że przed proletariatem Rosji stoi zadanie uznania „nie tylko całkowitego równouprawnienia wszystkich narodów w ogóle, ale też równouprawnienia w dziedzinie budownictwa państwowego, tzn. prawa narodów do samookreślenia, do oderwania się”.

Po wybuchu 1 sierpnia 1914 r. pierwszej wojny światowej Lenin

został aresztowany i osadzony w więzieniu w Nowym Targu pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji. Oskarżenie to na tyle było bezpodstawne i głupie, że nawet policja zmuszona była od niego się odżegnać. Główny protest przeciwko osadzeniu Lenina w areszcie podnieśli wybitni pisarze polscy Władysław Orkan i Jan Kasprówicz. Pod narastającym naciskiem polskiej opinii publicznej władze austriackie zmuszone były uwolnić Lenina 12 sierpnia 1914 r. Wyszedłszy na wolność Lenin początkowo, dla zlikwidowania swoich prywatnych spraw, powrócił do Białego Dunajca (gdzie odpoczywał latem 1914 r.), a następnie przez Kraków, Wiedeń wyjechał do Szwajcarii, gdzie przebywał do czasu swego tajemnego powrotu do Rosji w r. 1917.

Dwuletni pobyt Lenina na ziemiach polskich w latach 1912—1914 z pewnością pozwolił przyszedłemu wodzowi Rewolucji Październikowej na głębsze poznanie spraw polskich, na zrozumienie polskich dążeń niepodległościowych. Zapewnie echo tego pobytu rozbrzmiewało w pamiętnym stwierdzeniu Lenina, że „wolność Polski jest niemożliwa bez wolności Rosji”.

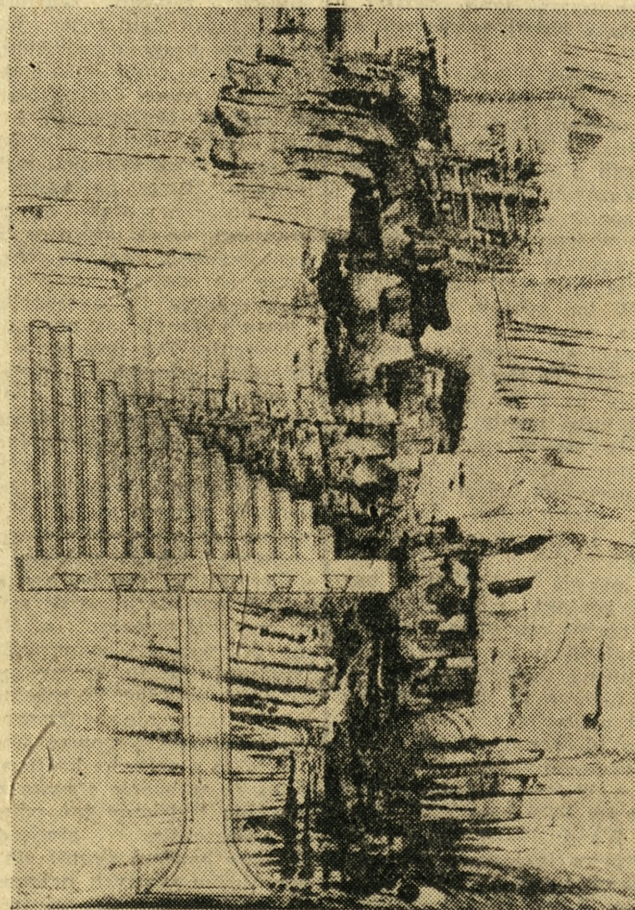
JERZY OCHMAŃSKI

tura była obojętna (choć z tym też godzić się nie można). Ale mamy coraz więcej dowodów, że poszczególne klki prowadziły zorganizowaną, konsekwentną działalność na szkodę naszej kultury, czego skandal z WEP jest przykładem ewidentnym. Doskonale usytuowane na różnych szczeblach kierowania i kontroli sitwy szkodników, którzy za swą ojczyznę uznawali nie Polskę, lecz Izrael, miały praktycznie szansę przemycenia do szerokiego upowszechnienia każdej, najbardziej nawet wrednej treści.

Trzeba szczerze powiedzieć, że na zdrowym organizmie społecznym wyrosły złośliwe, wybitnie szkodliwe pasożyty. Na polu naszych wielkich dokonań kulturalnych ujawniło się sporo chwastów. Nie mogą one oczywiście zdeprecjonować naszych osiągnięć, ale z pewnością przyhamowują nasz wzrost. Wielki czas je usunąć. I czas mówić o tych niedociągnięciach w polityce kulturalnej, które umożliwiły powstanie błędów, które dały szalbierzom szansę działania. Czas naprawić politykę, która służyła w pryncypiach, zawodziła niekiedy w szczegółach. Zbyt bolesne to szczegóły, byśmy mogli na nie machnąć po prostu ręką.

MIECZYSLAW SKĄPSKI

Z teki Franciszka Burkiawicza



Organy XX wieku, pędzel — tusz